

ZWIERZĘTA WOKÓŁ NAS

Chętnie obserwujemy i podziwiamy zwierzęta. Lubimy słuchać pięknego śpiewu ptaków czy kumkania żab. Poeci piszą poematy zachwyceni pięknem natury. Zwierzęta spotykamy w lasach, na łąkach, polach i nad jeziorami. Tam zwykle uciekają i chowają się przed nami. Ale też przechodzą przez nasze drogi. Wiele z nich żyje również w miastach i w naszych mieszkaniach. Dlaczego jedne zwierzęta uciekają na nasz widok, podczas, gdy inne pozwalają się do siebie zbliżyć? Co powoduje, że żyją obok nas?



Ryc. 1. Sarny polne szukające pokarmu pod śniegiem, Muntowo, 17 lutego 2010. Fot. M. Olszowska

Aby odpowiedzieć na te pytania, przyjrzyjmy się relacji zwierząt w odniesieniu do człowieka oraz skutkom, jakie ponoszą ludzie i zwierzęta z racji życia obok siebie.

Jednym z przejawów relacji zwierzę – człowiek jest tzw. dystans ucieczki, czyli najmniejsza odległość, na jaką zwierzę pozwala zbliżyć się do siebie człowiekowi. Dystans ten może się zwiększyć w obliczu zagrożenia. Zwierzęta widywane w naturalnym krajobrazie, utrzymują wobec człowieka duży dystans ucieczki, traktując go jako niebezpiecznego przeciwnika.



Ryc. 2. Nam wszystko jedno. Bocian biały (*Ciconia ciconia*), Tros, 1 sierpnia 2009. Fot. M. Olszowska

Jeśli przyjrzymy się zwierzętom żerującym na przydrożnych polach uprawnych i łąkach, w krajobrazach najmniej przekształconych przez człowieka, zoba-

czymy bociany i sarny polne, rzadziej płochliwe żurawie. Zimą sarna polna (ryc. 1) przebywa w dużych stadach, poszukując pod śniegiem pokarmu. Sarnę tę charakteryzuje duży dystans ucieczki (kilkaset metrów) Zaniepokojona najpierw stoi, obserwuje człowieka a potem ucieka. Zaobserwowałam, że przy drodze krajowej DK 59 na odcinku Ryn – Giżycko żurawie żerując na polach, ignorują pojazdy przejeżdżające w odległości zaledwie 50 m. Wystarczyło jednak zatrzymać samochód i wysiąść, aby zauważyły zmianę i czujnie zareagowały, zrywając się do lotu. Wylądowały w odległości około 500 m od drogi. Widać z tego, że ptaki nie reagują na sytuację, która im bezpośrednio nie zagraża – przejeżdżające pojazdy, natomiast reagują szybką ucieczką na pojazd, który się zatrzyma, ponieważ wtedy stanowi dla nich potencjalne zagrożenie.



Ryc. 3. Gniazdo jaskółki oknówki (*Delichon urbica*), Mrągowo, 5 czerwca 2009. Fot. M. Olszowska

Każdy widział bociany białe, zakładające gniazda na dachach domów i na słupach energetycznych. Nikogo to już nie dziwi. Jednak ciekawe jest to, że wiele gniazd jest usytuowanych nad ruchliwymi drogami, jak to pokazane na ryc.2 usytuowane nad wspomnianą ruchliwą drogą krajową DK59. Czyżby bocianom nie przeszkadzał hałas ciągle przejeżdżających samochodów i nieprzyjemny zapach trujących spalin?



Ryc. 4. Sąsiad z rynny. Szpak zwyczajny (*Sturnus vulgaris*), Mrągowo 25 maja 2008. Fot. M. Olszowska

Człowiek rozbudowując miasta i wsie wypiera zwierzęta z ich siedlisk, ale równocześnie zostawia lub tworzy tereny zieleni. Wiele zwierząt szukając pokarmu może zabłąkać się właśnie w takie miejsca. Często

widuje się zdezorientowane sarny, które w popołuchu przebiegają przez wsie, szukając drogi powrotu do lasu, czy dziki, które ryją na trawnikach miasta, budząc strach wśród mieszkańców. Wiele kłopotu stwarza potem schwytywanie takich nieproszonych gości w mieście i odstawienie ich we właściwe im siedlisko.



Ryc. 5. Pustułka (*Falco tinnunculus*) patroluje osiedle, Kraków, 20 lipca 2007. Fot. M. Guzik

Najwyraźniej daje się zauważyć zmianę zachowań u licznych gatunków zwierząt, które w procesie synurbizacji dostosowały się do życia w specyficznych miejskich warunkach. Zwierzęta te przyzwyczajają się do obecności człowieka. Maleje ich nieufność wobec ludzi, co objawia się malejącym dystansem ucieczki. W miastach mogą łatwiej znaleźć pokarm, schronienie a często i miejsca do rozrodu. Wśród ptaków bardzo pomysłowymi w budowaniu gniazd są jaskółki oknówki. Ptaki te budują gniazda na zewnętrznych ścianach budynków, pod dachami, balkonami i w oknach (ryc. 3), pliszka siwa rok w rok mają gniazdo w otworze wentylacyjnym mojego garażu a gniazdo szpaka zaobserwowałam w rynnie nad moim oknem (ryc. 4). Ostatnio na wielu wysokich blokach gniazdują nawet drapieżne pustułki (ryc. 5)



Ryc. 6. Co mi tam ludzie... Łyska (*Fulica atra*) Park Arkadia, Warszawa, 23 czerwca 2009. Fot. M. Olszowska

Ptaki wodne budują swoje gniazda na oczkach wodnych w parkach, ignorując obecność ludzi odpoczywających w ich sąsiedztwie (ryc. 6) Przyzwyczailiśmy się do obecności zwierząt wśród nas. Na miejskich osiedlach stałymi bywalcami są wróble, sroki, kwiczoły, gawrony, wrony, kawki i kosy. Pliszka siwa latem jest częstym gościem na moim osiedlu. Widuję osobniki tego gatunku siedzące na dachach zaparkowanych samochodów (ryc. 7). Głośne, wibru-

jące piski rozlegające się między wysokimi budynkami, należą do jerzyków, przelatujących z ogromną prędkością. Ptaki te często są mylone z jaskółkami. Kawki, wrony żerują na trawnikach lub przy barach (ryc. 8), przeszukują także kosze na śmieci (ryc. 9).



Ryc. 7. Mnie tu dobrze. Pliszka siwa (*Motacilla alba*), Mrągowo, 7 czerwca 2009. Fot. M. Olszowska

Mijamy je w odległości metra, zaś one zdają się nas nie zauważać. Jednak to tylko pozory. Zatrzymanie się lub zmniejszenie tej odległości, czyli zbliżenie się do nich, skutkuje odfrunięciem i wylądowaniem w odległości tym razem dwóch metrów. Siedząc na ławce w parku, możemy spokojnie przyglądać się gołębiom, które chodzą koło naszych stóp. Dopiero nasz gwałtowniejszy ruch spowoduje odsunięcie się ich na większą odległość.



Ryc. 8. Tutaj się można wyżywić, Mrągowo, 9 grudnia 2009. Fot. M. Olszowska

Ludzie w błędnym poczuciu troski dokarmiają zwierzęta, głównie ptaki. Gatunki miejskiego ptactwa w różnym stopniu zmieniły dystans ucieczki wobec ludzi. Regularnie dokarmiane gołębie zmniejszyły go do zera a kawki będąc w tej samej sytuacji, zachowały więk-



Ryc. 9. Pewne źródło pożywienia. Wrona siwa (*Corvus cornix*), Budapeszt, 31 sierpnia 2009. Fot. M. Guzik

szy niż gołębie dystans ucieczki (ryc. 10). Podobny, jak u kawek niewielki dystans, zachowały miejskie kaczki krzyżówki, mewy i łyski (ryc. 11). Mewy srebrzyste są

częstymi pasażerami na bałtyckich promach, ponieważ karmione przez turystów, podróżując razem z nimi (ryc. 12). W czasie mazurskich żeglarskich rejsów wiele razy widziałam łabędzie karmione przez żeglarzy. Ptaki tak przywykły do tego, że potem wręcz domagały się karmienia. Podpływały do jachtów, trzepotały rozłożonymi skrzydłami albo uderzały nimi o wodę i groźnie syczały. Gdy nie otrzymały pożywienia, odpływały z młodymi do innego jachtu, powtarzając swój manewr.



Ryc. 10. Kawki mają większy dystans ucieczki niż gołębie, Mrągowo, 31 grudnia 2009. Fot. M. Olszowska

Jest w naszych miastach także grupa zwierząt synantropijnych, która z powodu ciągłego przebywania w pobliżu ludzi, sukcesywnie zmniejsza dystans ucieczki, zwiększając swoje zaufanie do człowieka. Powszechnie znanym przykładem mogą być wiewiórki w parkach, które biorą pokarm z rąk ludzi. Na jednym z targowych straganów często widzę siedzącą na główce kapusty sikorę bogatkę, która dokarmiana przez właścicielkę straganu, toleruje kupujących klientów (ryc. 13).

Człowiek dla swoich potrzeb przekształca coraz



Ryc. 11. Ptaki „miejskie”, Mrągowo, 9 grudnia 2009. Fot. M. Olszowska

większe obszary naturalnych krajobrazów, generując problem synantropizacji dzikich zwierząt. A dzięki zwierzęta mają swoje sposoby na samodzielne życie w antropogenicznych środowiskach i potrafią z nich korzystać niezależnie od woli człowieka a bywa, że wbrew jego woli. Pojawia się konflikt interesów. Gatunki synantropijne i człowiek ponoszą określone konsekwencje wynikające z zajmowania tych samych siedlisk.

Popatrzmy na niektóre skutki synantropizacji.

Obecnie człowiek na szeroką skalę inwestuje

w budowę dróg. Przy drogach z czasem wybudowane zostają parkingi a na nich pojawiają się zwierzęta zwa-



Ryc. 12. Pasażer na gapę. Młoda mew srebrzysta (*Larus argentatus*) na promie, 25 września 2006. Fot. M. Guzik

bione możliwością łatwego zdobycia pokarmu. Zwierzętom „miejskim” jeszcze łatwiej znaleźć pokarm w licznych śmietnikach czy na wysypiskach śmieci. Wiele zwierząt „miejskich” głównie ptaków jest dokarmianych przez człowieka. W czasie długiej zimy to jedna z form ochrony ptaków (ryc. 14, 15). Jednak karmione latem wędrowne ptaki wodne, jesienią niekiedy nie zdążą w porę odlecieć i zimą wiele z nich zginie z głodu i wyczerpania. Dokarmianie często powoduje u zwierząt zanik naturalnych odruchów samodzielnego poszukiwania



Ryc. 13. Sikora bogatka (*Parus major*) na targowym straganie, Mrągowo, 7 października 2008. Fot. M. Olszowska

pokarmu. Przyczynia się do rozregulowania procesów naturalnej selekcji, pozwala na przeżycie osobnikom słabym, kalekim i chorym. Piękne łabędzie, ozdoba naszych wód, tak przywykły do dokarmiania, że pozostają z nami na zimę. Nawet niektóre pary zamiast jednego lęgu w roku, wyprowadzają dwa. Ten drugi zazwyczaj późnym latem. Gdyby nie pomoc ludzi, młode z pewnością zginęłyby wskutek trudnych warunków zimowych.

Człowiek również ponosi skutki życia zwierząt w swoim towarzystwie. Do naszych domostw wbrew naszej woli wprowadzają się gatunki, które budzą w nas wręcz odrazę. Karaluchy wschodnie, muchy domowe, mrówki faraona, szczury wędrowne czy myszy domowe są częstymi, choć niepożądanymi towarzyszami człowieka. Zwalczamy takich nieproszonych gości w różny sposób i z różnym skutkiem.

Ptaki miejskie to komensale, zjadają resztki pożywienia wyrzucane przez człowieka. Ale nie

cieszymy się, że „sprzątają” w ten sposób nasze miasta. Niestety swoimi odchodami zanieczyszczają chodniki, zaś te gromadnie przesiadujące na drzewach i dachach domów, zanieczyszczają samochody, ubrania przechodniów, balkony mieszkańców. Niszczą elewacje budynków mieszkalnych i zabytkowych, które czło-



Ryc. 14. Sikora modra (*Parus caeruleus*) podjada niesoloną słoninę, Mrągowo, 24 grudnia 2009. Fot. M. Olszowska

wiek z tego powodu ciągle musi odnawiać. Trudno nie wspomnieć o ich hałaśliwym zachowaniu.

Obecność zwierząt w pobliżu człowieka ma jeszcze inne negatywne skutki. Kawki grzeją się zimą na kominach domów i bywa, że zatrute spalinami wpadają w nie, stwarzając niebezpieczeństwo nieprawidłowej wentylacji mieszkań i ryzyko zakażenia się ludzi. Ptaki miejskie zjadając owoce roślin, przyczynią się wprawdzie do ich rozsiewania, bo trawiąc owocnię, wydalą nasiona z kałem w innym miejscu.



Ryc. 15. Kowalik zwyczajny (*Sitta europaea*) w zimowej jadalni, Mrągowo, 9 stycznia 2010. Fot. M. Olszowska

Część z tych nasion niestety wykiełkuje na dachach, w rynnach i zakamarkach budynków, co może spowodować ich dewastację i zawilgocenie tynków. Należy również mieć na uwadze i to, że resztki pokarmów stają się łatwo dostępną bazą pokarmową dla gryzoni, co prowadzi do ich nadmiernego rozmnożenia. A to już duży problem dla człowieka. Pojawia się ryzyko wybuchu epidemii chorób odzwierzęcych i zmusza służby sanitarne do akcji deratyzacji.

Osobnym, ale bardzo ważnym problemem, który tylko zasygnalizuję, są zwierzęta hodowane przez nas w domach. Zwierzęta te są na swój sposób synantropijne. Wielu ludzi dla osobistej przyjemności

i towarzystwa, hoduje zwierzęta, nierzadko kochając jak własne potomstwo. Znane nam psy, koty, papugi, chomiki, świnki morskie i inne korzystają z faktu, że dzielą z nami mieszkania. Zwierzę domowe jest zwykle uważane za członka rodziny i bardzo dobrze traktowane przez domowników (ryc. 16). Nie może dziwić, że zwierzęta chętnie garną się do ludzi. Ciekawym jest fakt, że człowiek z własnej potrzeby przygarnął psa, ale kot przyszedł do człowieka sam.

Jednak obok wrażeń estetycznych, bliskość zwierząt domowych bywa niebezpieczna dla człowieka. Niektóre z nich przenoszą groźne choroby. Toksokaroza to dość częste wśród dzieci zakażenie glistami psimi i kocimi. Larwy tych glist mogą dotrzeć do różnych narządów, czyniąc tam ogromne szkody. Koty przenoszą toksoplazmozę, szczególnie niebezpieczną dla kobiet w ciąży, ponieważ dochodzi do zakażenia płodu a w konsekwencji do zaburzeń w jego rozwoju. Sierść psów czy kotów jest silnym alergenem.



Ryc. 16. Kot domowy (*Felis domesticus*) a chodzi swoimi drogami, Mrągowo, 20 maja 2008. Fot. M. Olszowska

Nie wszystkim zwierzętom życie w pobliżu człowieka wychodzi na dobre. Bywa, niestety, że człowiek z różnych powodów porzuca zwierzęta domowe, zwykle pozbawione już zdolności do samodzielnego życia. Bezdolne giną lub trafiają do schronisk. Część wtórnie dziczeje lub przystosowuje się do życia w mieście. Postępowanie takie jest skrajnie nieodpowiedzialne i brutalne, jednak wcale nie takie rzadkie.

Z przytoczonych przykładów widać, że życie obok siebie ludzi i zwierząt jest możliwe, choć nie jest sielankowe. Na człowieku spoczywa odpowiedzialność za zachowanie zwierząt, aby swoją obecnością wyrządzały jak najmniej szkód. Ale nie krzywdźmy bezmyślnie żadnego z nich. Pomagajmy zwierzętom, kiedy jest to uzasadnione. Zmieniając naturalny krajobraz, człowiek powinien starać się jak najmniej ingerować w naturalne rytmy biologiczne dzikich zwierząt. Każdy gatunek ma prawo do życia i każdy ma swoje miejsce w troficznym łańcuchu. To my, ludzie, mamy o tym pamiętać.